

KATOLIK

PISMO POŚWIĘCONE

LUDOWI KU CHOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU.

Szany Język ojcowi to prawo Boga a człowieka obowiązkiem.

Wychodzi we Wtorek i Piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi 1 markę, w Austrii 1 złr.

Za ogłoszenia
płaci się od miejsca wstawienia
(złotki) drobnego 20 k.

„Katolik” z „Rodziną” i „Dodatkami gospodarczymi” kosztuje na kwartał 1 markę. — „Katolik” z „Rodziną” i „Dodatkami gospodarczymi” i „Pracę” kosztuje na kwartał 1 m. 25 fen.
„KATOLIK” zapisany jest w cenniku pocztowym pod Nr. 36 (Zeitungspostliste Nr. 36.)

Jeszcze można zapisać

„KATOLIKA”

na pierwszy kwartał.

„Katolik” wychodzi dwa razy na tydzień.

Przedpłata za „Katolika” (z „Rodziną” i „Dodatkami gospodarczymi”) wynosi

tylko 1 markę

na kwartał.

Kto chce z „KATOLIKIEM” razem abonować także pismo dla robotników „PRACĘ”, ten płaci za oba te pisma na kwartał tylko 1 m. 25 fen. na wszystkich pocztach, u pp. agentów i wprost z ekspedycji.

Sprawy Kościoła.

Przemówienie Ojca św. do św. Kolegium Kardynalskiego.

Ojciec św., przyjmując w dzień przed wilią życzenia św. Kolegium Kardynałów i Biskupów obecnych w Rzymie, zgromadzonych w sali tronowej, odpowiedział na wyrażone Mu w imieniu wszystkich przez Kardynała Monaco La Valetta uczucia w następujących słowach:

„Życzenie, które Nam wypowiada święte Kolegium z okazji ulubionej uroczystości Narodzenia Pańskiego, jest wysoce miłym sercu Naszemu. Niechaj wskazówki, które wychodzą od tej Stolicy Apostolskiej, zostaną przyjęte z szacunkiem i zastosowane wiernie w praktyce, aby przeszkodzić nieprzyjaciółowi w zaszczipianiu niezgody w obozie katolickim; — jest to jednym z najgorętszych życzeń serca naszego. Oby Boska Dziecina raczyła je urzeczywistnić z jak największym wylaniem tej miłości, która tak cudownie objawia się w radosnej tajemnicy Narodzenia Pańskiego!

Pragniemy szczególnie, aby to nastąpiło ze względu na sprawę robotniczą, którą, Księżę Kardynale, uczyniłeś przedmiotem Twego przemówienia. Chcąc zadesyć uczynić świętej powinności urzędu apostołskiego i ulegając żywej chęci przyjścia w pomoc tak znacznej części ludzkości, zdecydowaliśmy się poruszyć te drażliwą sprawę, co do której tak bardzo są podzielone zdania uczonych i w koło której gromadzi się tyle trudności z natury samej przedmiotu, z powodu licznej konkurencji interesów i z powodu niegodziwości namiętności ludzkich.

W ślad za nauką ewangeliczną zapreponowaliśmy w Naszej Encyklice prawdziwe rozwiązanie zadania, nie myśleliśmy atoli, aby zadanie Nasze było skończonym. Ponieważ po ogłoszeniu Encykliki wydatnił się najprzód we Francji, wśród chlebobawców i robotników szczęśliwy zwrot ku tej Stolicy Apostolskiej, przeto postanowiliśmy skorzystać z niego, aby ułatwić i korzystniejszym uczynić zastosowanie Naszych wskazówek. Do tego celu istotnie zmierzały Nasze słowa, które wystosowaliśmy do pielgrzymów francuskich, przybyłych najprzód, oraz Nasze przyjęcie ojcowskie, jakiego daliśmy im dowody. Bylibyśmy uczynili to samo wobec innych, którzy mieli nastąpić po pierwszych, bylibyśmy postąpili tak samo kolejno wobec pielgrzymów innych narodów, którzyby byli nastąpili po francuskich, gdyż dowiedzieliśmy się, że taki sam ruch zaczynał się objawiać w różnych krajach Europy, a nawet Ameryki, mianowicie w Kanadzie wśród klas robotniczych, pragnących przybyć do tego dostojnego grodu, aby usłyszeć Nasze słowa, — ale nagle i w sposób niegodny, znany całemu światu i który zbyt często tu przypominać, ruch ten został powstrzymany, a pielgrzymki robotnicze zaniechane.

Ale czegoż — pytamy — potrzebuje społeczeństwo i ci, którzy nim rządzą, obawiać się od tłumów, które przybywają pełne szacunku złożyć hołd Namiestnikowi Chrystusowemu? Niechaj się raczej obawiają tych, którzy trzymają się zdala od Kościoła i Papieża, którzy gardzą ich naukami i lekceważą ich powagę. Znajdą między nimi buntowników, klóścicieli porządku, zuchwałych agitatorów tłumy, którzy posuwają się nawet do poruszania podstaw całego życia społecznego, nigdy nie znajdując oni tego wśród zastępów, które słuchają i postępują za Papieżem. Głos

Namiestnika Chrystusowego jest zawsze głosem pokoju, sprawiedliwości i miłości, głosem, który przypomina chlebobawcom i robotnikom obowiązki, którym podlegają wobec siebie nawzajem i wobec społeczeństwa; głosem, który woła, aby nie walczyli ze sobą nawzajem, lecz aby żyli w zgodzie, wspomagali się, kochali się nawzajem jak bracia, i który im podaje do tego sposób: że wtenczas nawet, kiedy głos ten żąda swych własnych praw i woła dla siebie o niepodległość prawdziwą, tem samem oddaje wielką przysługę sprawie ładu i pokoju.

To samo dzieje się ze zniesieniem niewolnictwa. Jakież zadanie jest piękniejszym od tego, godniejszym sympatii naszej epoki i współdziałania całego świata ucywilizowanego? Jakaż chwała jest większą dla naszego stulecia nad tę, aby widzieć, jak wszystkie narody, zapominając dla tak szlachetnego celu współzawodnictwa politycznego, które je rozdziela, podają sobie dłoń, aby nieść wśród dzikich ludów, rozproszonych na olbrzymim obszarze ziemi afrykańskiej, dobrodziejstwo prawdziwej cywilizacji?

Uznaliśmy, iż Kościół i Papieństwo winno mieć lwią część w tem przedsięwzięciu, dla tego staraliśmy się popierać je wszelkimi sposobami, nie tylko dla tego, ponieważ ono jest wysoce moralnem i chrześcijańskiem, ale nadto dla tego, ponieważ bez działania Kościoła nie mogłoby przynieść owoców pomyślnych i trwałych. Siła materialna będzie mogła zerwać pęta niewolników, zapobiedz handlowi, tej istotnej pladze ludzkości, ale wnikać w serce, aby je podnieść ze sromu niewolnictwa i wyjaśnić godność człowieka i wolność dzieci Bożych, to może być tylko dziełem misjonarzy i owocem nauki Chrystusa. Ponieważ tedy Kościół właśnie w skuteczny sposób popiera zniesienie niewolnictwa, ponieważ ma przynieść chwałę Namiestnikowi, znaleźli się zatem tacy, którzy ośmielili się, nie zwalczać go wprost, gdyż zbyt wielkim byłby wstyd i pohańbienie, lecz odrzucać działanie Kościoła, jako zbyt częste i daremne, i prowadzić dzieło po za obiegiem jego działania zbawienne; do tego stopnia dochodzi w tych umysłach namiętność polityczna i nienawiść sekciarska!

Jakkolwiek bądź się dzieje jednakże i nawet wśród przeciwności i przeszkód papieństwo, jak zawsze, prowadzić będzie nadal swe posłannictwo opatrnościowe w świecie, posłannictwo pokoju, zbawienia, na korzyść nawet tych, którzy walczą przeciwko niemu.

W tych uczuciach wyrażamy Świętemu Kolegium z całego serca nawzajem najserdeczniejsze życzenia i prosimy Niebo o obfitość łask największych i chcemy, abyście mieli ich rekojmią w błogostawieństwa apostołskim, którego z głębi serca udzielamy wszystkim członkom Świętego Kolegium, jako też Biskupom, Prałatom i wszystkim tu obecnym.”

Rzym. W samą wigilią wyjechało 3 księży i jeden braciśzek ze stowarzyszenia katolickiego ku nauczaniu do Assam w Wschodnich Indyach na misję. Między nimi znajduje się także ks. Antoni Kapicki z Raciborza. Razem z nimi wyjechały też 3 Siostry na misję a między niemi Siostra Ksawera Foerster z Kluczborskiego. Niech ich Bóg prowadził!

Grecya. Dotąd był wprowadzić arcybiskup dla Grecji w stolicy Atenach, ale nie był przez rząd potwierdzony, bo duchowieństwo greckie protestowało przeciw temu, a rząd obawiał się niezgody z duchowieństwem. Teraz słychać, że Papież z rządem greckim się układa w sprawie uznania arcybiskupa i że sprawa ta jest na najlepszej drodze. Jaki wszędzie Kościół katolicki się szerzy i wzrasta!

Egipt. Anglia, która rządzi w Egipcie, prosiła Ojca św., ażeby raczył ufundować dwa biskupstwa i to dla Egiptu i dla Sudanu. Rząd angielski przyrzeka, że będzie się opiekował i czuwał nad temi biskupstwami. Widać, że Anglia uważa Kościół katolicki za najlepszy.

O nowej ustawie gminnej (krysovej).

(Ciąg dalszy)

Prawo nowe przepisuje, że względem tego, czy uboższych mieszkańców gminy podatkami gminnymi obciążyć, czy ich od nich uwolnić, postanowi albo gromada albo zastępcy gminy, ale nie starzy, dotychczasowi,

sowi, tylko nowi, na mocy nowego prawa wybrani. Przedewszystkiem należy pamiętać, że nowe to prawo uporządkuje też sprawę gromad albo zastępców. Dotąd było tak, że w niektórych gminach były gromady, w innych byli zastępcy w miejsce gromady. Od 1 Kwietnia ma być tak, że w której wsi jest więcej, niż 40 uprawionych do głosowania członków gminy, tam gromady mają ustać, a natomiast mają być obrani zastępcy gminy.

Każdy tedy sołtys musi się najprzód przeświadczyć, czy w jego gminie pozostanie nadal gromada, czy też będą musieli być obrani zastępcy gminy, to znaczy, musi się obliczyć, czy w gminie nie ma więcej, niż 40 członków gminy, uprawionych do głosowania, czy też jest ich więcej.

Ażeby się przekonać, musi zrobić listę mieszkańców w gminie. Może ich wypisać ze spisu mieszkańców, zrobionego dla podatku dochodowego, albo też z listy starego podatku klasowego (Klassensteuerrolle). W spisie opuszcza zaraz z góry 1) obcokrajowców, 2) osoby pozbawione praw honorowych, 3) osoby dostające publiczne wsparcie, 4) osoby, które mimo napomnienia podatków nie zapłaciły, 5) osoby, które jeszcze 1 roku w gminie nie mieszkają. Tacy co są uwięzieni za jakie przestępstwo, albo przeciw którym toczy się śledztwo, albo kto jest w konkursie albo w sekwestracji, mogą zostać w liście zapisani, ale nie mają prawa głosowania.

Nowa ustawa dla gmin przyznaje też większym właścicielom lub przemysłowcom większą liczbę głosów. Kto płaci 20 do 50 m. podatku gruntowego i budynkowego rocznie, ten ma 2 głosy; kto płaci 51 do 100 m. tegoż podatku rocznie, ma 3 głosy, kto jeszcze więcej płaci, ma 4 głosy. Kupcy i przemysłowcy klasy A II mają po 2 głosy, klasy A I mają 3 głosy. Ten przepis jest na to, aby ci, c. wiele podatku płacą, mieli większy wpływ, znacniejszy głos.

Gdyby się zdarzyło, że ktoś posiada grunt, a z niego opłaca n. p. 19 m. podatku gruntowego, a nadto jest kupcem z klasy A II, to nie ma 1+2, razem 3 głosy, tylko 2 głosy. Właściciel fabryki, który gruntowego i budynkowego n. p. 75 marek, a oprócz tego procederowego z klasy A I płaci, nie ma 3+3, razem 6 głosów, tylko 3 głosy. Prawo nowe bowiem przepisuje, że w takich przypadkach, gdzie ktoś na mocy rozmaitych podatków co do głosów ma być oszacowany, tylko podług jednych podatków i to podług tych, których najwięcej płaci, ma być głosami opatrzony. Ten przepis ma to na celu, ażeby bogaci za nadto wiele wpływu i mocy w sprawach gminnych nie mieli.

Kobiety, które mają własność w gminie, lub też nieletni członkowie gminy mają także prawo głosowania, ale muszą się kazać zastąpić. Sami nie mogą z uprawnienia korzystać.

Sołtys powinien tedy naprzód w liście zapisać właścicieli domów i gruntów. Jeżeli kilku wspólnie jeden dom posiada, ma tylko jeden z nich prawo gminne; potem wpisuje tych, co domu nie mają, ale grunt posiadają i którzy najmniej 3 m. gruntowego lub budynkowego płacą; potem tych, co nie posiadają własności, ale płacą podatki od wyższego rocznego dochodu, niż 900 m.; (przy tych nie mają kobiety prawa głosowania); potem tych, co w gminie nie mieszkają, ale ziemię, dom, fabrykę i t. p. w niej posiadają; tak samo i akcyjne towarzystwa, domeny i t. d.; wreszcie tych, których dochód roczny 660 do 900 m. wynosi. (Przy tych ostatnich przepisuje prawo, że mają już prawo głosowania przy tem, gdy będzie chodziło o to, czy podatki gminne mają płacić czy nie, a więc czy chcą w gromadzie pozostać czy nie).

Wszyscy mieszkańcy gminy, którzy mniej, niż 660 m. rocznego dochodu mają, nie mają głosu w gminie i dla tego w liście wpisywać ich nie potrzeba. Jeżeli jednak gmina i na nich podatki gminne nałoży, to muszą je płacić.

W tych gminach, gdzie wszyscy, których roczny dochód 660 do 900 m. wynosi, już teraz podatków gminnych nie płacili, nie będą też i teraz mieli prawa głosowania wtedy, gdy będzie o to chodziło, czy biedniejszych od tych podatków zwolnić, czy nie. Tylko tam mają być do głosowania przypuszczeni, gdzie już teraz mieli pewne prawa i obowiązki.

Ażeby wpływ jednego bogatego w gminie nie był za wielki, przepisuje nowa ustawa, iż żaden z uprawnionych do głosowania nie może mieć więcej głosów, jak trzecią część wszystkich głosów. Jeżeli tedy jaki pan, płacący 150 m. podatku gruntowego i budynkowego, we wsi mieszka, to ma sam 4 głosy. Gdyby w tejże wsi oprócz niego jeszcze tylko 5 uprawnionych do głosu było, to ów pan miałby za wiele głosów, bo razem wszystkich głosów jest 9, a trzecia część 3 wynosi. A choćby miał tylko 3 głosy, to jeszcze miałby za wiele; w takim razie może mieć tylko tyle, ile trzecia część wszystkich głosów wynosi.

Gdy sołtys taki spis zrobi, musi ogłosić, że w czasie od 15 do 30 Stycznia ten spis jest wyłożony i każdy może się przekonać, czy jest dobrze zapisany, czy nie. Ktoby był źle zapisany, musi się upominać u sołtysa i wyżej u lantrata.

Tak będzie we wszystkich gminach, w których liczba członków gminy nie jest większą, jak 40 i w których pozostanie, jak dotąd było, gromada.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Rodzice! Podpisujcie petycją o polską mowę!

W dalszym ciągu wysłały petycję

5) Parafia Lipiny, podpisów 1056. (Kto jeszcze z parafii nie podpisał, niech idzie podpisać do p. T. Dokupina albo p. Lisa, albo p. Masalskiego, to ich podpisy jeszcze się posła).

6) parafia Chrościńska (w Opolskiem. — Ile podpisów?)

7) parafia Chrzumcycka (w Opolskiem. — Ile podpisów?)

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Słychać, że ministrowie naradzają się nad tem, ażeby ukrócić trochę prawo względem przeprowadzania się z miejsca na miejsce. Nie można o tem jeszcze powiedzieć, czy to będzie dobrze, czy źle, bo nie wiadzieć napewno, jak ma być.

— W Prusach Wschodnich mieszka naród, nazywający się Litwinami. Ci Litwini mają swój odrębny język litewski, a redaktor „Katolika” znał pewnego Litwina, który dowodził, że litewski język był pierwszym na świecie, a wszystkie inne z niego powstały. Jak było, tak było, — dość, że owi Litwini, choć są pod pruskim rządem, chcą Litwinami pozostać i litewski swój język zachować. Teraz właśnie wysyłają petycję do pana ministra, aby w szkołach uczono dzieci litewskie po litewsku, ażeby do ich szkół przysyłano nauczycieli, co po litewsku potrafią. Choć tych Litwinów jeno garstka a upominają się o swoje prawa. A my Polacy, co się na miliony w Prusach liczymy, nie mielibyśmy się upominać? Przeto podpisujcie jak najliczniej petycję o polską mowę.

Austryacki rząd musi teraz reparować to, co minister oświaty niedawno popsuł. Ten pan bardzo ostro przeciw słowiańskim narodom wystąpił i powiedział, że powinny się zniemczyć. Z tego powodu powstało wielkie oburzenie na rząd głównie między Słowianami. Ażeby znowu nieprzyjaźń załagodzić, chce rząd powołać pewnego Słowianina do ministerstwa oświaty. Wsadzą ministrowi pod bok radcę słowackiego, który go będzie nauczał, że Słowianie to też naród stworzony przez Boga i słowiańskim ma zostać, i że ma takie prawa, jak niemiecki. Panu ministrowi nie będzie się to pewnie bardzo podobało. Gdybyśmy Górnoszlązacy mieli Górnoszlazaka jako radcę w ministerstwie, toby w niejednym było lepiej.

Rosyjski car wysłał pewnego tajnego radcę do okolic, głodem nawiedzonych. Ten przekonał się, że tamtejsi mieszkańcy są w okropnym położeniu, ale także i o tem, że wyżsi i niżsi urzędnicy pokradli bar-

dzo wiele z tego, co mieli dać jako wsparcie głodnemu ludowi. Urzędnicy rosyjscy tedy zarobili i obłowili się nawet na głodzie! Nikczemna to zgraja!

— Rząd rosyjski odkrył znowu trzy drukarnie nihilistów; jedną w Petersburgu, drugą w Moskwie, trzecią w Charkowie. Te drukarnie drukowały odezwy i pisma nihilistyczne i rozsyłały między ludem. Aresztowano razem około 150 osób, a między niemi dużo kobiet. Aresztowani należą do osób wykształconych. Widać więc, że wyższe klasy też są niezadowolone z obecnych rządów w Rosyi. Cała Rosya jest jakby podminowana różnymi spiskami. Jak się raz mina zapali, to będzie wielkie spustoszenie.

Serbski król, który się dopiero właściwie uczy na króla, ma podobno na wiosnę, wyjechać w świat, ażeby odwiedzić różne dwory królewskie i tam się ćwiczyć w polityce. Najprzód ma jechać do Anglii. Trzeba sobie życzyć, aby mu na te podróże dodano dobrych nauczycieli, co by go istotnie w sztuce politycznej kształcili, aby z niego lepszy król był, niż jego ojciec Milan, który też po Paryżach jeździł, ale nie polityki, lecz wcale innych, niedobrych rzeczy się uczył.

Francyo, Francyo! Co się z tobą stało? Jużśmy pisali, że po Bułgarii wałęsało się jakieś Francuzisko, któremu pewnie Moskale na piwo dali i patrzył a zbierał wiadomości i potem posyłał do francuskich gazet. Te jego artykuły oczerniały rząd bułgarski, bo czego się ów pisarz nie dowiedział, to sam zmyślił, a zawsze na złe Bułgarii. Bułgarom sprzykrzyły się wreszcie te pisaniny i wygnali Francuza z swego kraju. Rząd francuski rozgniewał się o to i kazał powiedzieć Bułgarom, że nie chce z nimi mieć nic do czynienia. Uczynił to z przyjaźni dla Rosyi, której Bułgaria jest kością w gardle. Teraz postawie francuscy pytali się rządu swego, jak z tą rzeczą jest, a minister odrzekł, że tak jest, jak gazety pisały. Jeden poseł tylko się znalazł, który powiedział: „Co wy od Bułgarii chcecie? Czybyście wy pozwolili, aby jaki Bułgar siedział we Francyi, a po gazetach nieprawdzwie nas opisywał? Bułgaria zrobiła dobrze i słusznie, a rząd francuski źle, że dla jakiegoś grypiórka zaraz zerwał z Bułgarią stósunki.” Ale postawie zakrzyżeli tego posła i powiedzieli, że rząd francuski dobrze zrobił. Wszystko z miłości do Moskali. Francyo! Francyo! Co się z tobą stało? Dawniej Francya Moskwę biła, a teraz się jej kłania i całuje nabajkę! Wstyd!

Z Afryki. W północnej Afryce są ciągłe boje. Prowadzi je tam niejaki Mahdi, który o sobie głosi, jako jest prorokiem. Ludzie mu wierzą i biją się za niego, z kim wypadnie. Ten Mahdi jest wielkim wrogiem chrześcian i misjonarzy srodze prześladowuje. Nabrał ich też już wielu do niewoli i jednych zabija a drugich trzyma jako zakładników. Niedawno temu udało się Ojcu Ohrwalderowi i dwom Siostronom uciec z niewoli Mahdiego do Egiptu, gdzie się schronili do chrześcian. Bogu dzięki za to wybawienie pobożnych Misjonarzy z rąk pogańskich i oby raczył i innym więźniom do wolności dopomóc.

W Japonii też jest od dwóch lat sejm. W nim zasiada aż 13 posłów chrześciańskich, a z tego widać, że chrześcian w Japonii musi być dużo, gdy tylu posłów wybrali. Sejm japoński nie chciał przystać na rozmaite żądania rządu i dla tego został rozwiązany i nowe wybory się odbędą.

Rodzice! Uczcie dzieci po polsku czytać i pisać!

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom. W roku ubiegłym zmarli w dyecezyi Wrocławskiej z wielbnych księży: ks. prob. Kauschke w Trzebnicy 1 Stycznia; ks. prob. Blaschke w Wil-

— Paw? gdzie? A prawda! Trzeba go wziąć! mięso ze starych nie dobre, ale przyda się w ostatnim razie.

Indyanin ścisnął dziób ptakowi, wziął go pod pachę i ruszono spieszuie z powrotem. Przebiegając teraz przez zniszczone sady i park tą samą znowu drogą, którą uciekali rankiem przed pościgiem złoczyńców, Mahora zatrzymał się.

— Pewny jestem, że ani jeden z naszych strażników nie chybał, a jednak nie ma tu nigdzie ani jednego z ubitych! Patrzcie ich, jako jednakże dbają o swoich! — szepnął z uznaniem.

— A Soliman i pan Wiliam?

Trzej Indyanie spojrzeli po sobie.

— Swoich zabrali, ale nieprzyjaciół zwłoki porzucili z pewnością bez pogrzebu...

Nie kończąc zaczętej myśli, Wilko pierwszy rzucił się jak długi w trawę, a dwaj towarzysze za nim i zaczęli szukać: ogarnął ich pewien rodzaj dojmującego wstydu, iżby mieli i oni „dla swoich” nie uczynić tego, co „tamci”. Wkrótce znaleźli i dokładnie rozpoznali miejsce, gdzie padł Soliman, i gdzie znikł Wiliam jakby zatopiony w tłumie wrogów; ślady straszliwej walki były widoczne, ale więcej nic... Przeszukano całą najbliższą okolicę tak samo, nie więcej nie znajdując.

— Ha, kto wie, Solimana zabitego mogli jeszcze unieść, dla tego, że bądź co bądź zawsze to „swoją”, ale pan Wiliam?

czynnie 6 Stycznia; ks. kapelan Hertwig w Jaworze 30 Stycznia; ks. prob. Thienel w Neu Altmannsdorf 2-go Lutego; ks. dziekan Grollmus w Przemysławie (Primkenau) 4 Lutego; ks. Anderseck w Szynowie (Schönau) 12 Lutego; ks. prob. Barndt w Kamniku 23 Lutego; ks. prob. Tintner w Mönchmotschelnitz 25 Lutego; ks. prob. Willnich w Költchen 15 Lutego; ks. prob. Lubecki w Wielkim Kotorzu 20 Lutego; ks. radzca Renelt w Nysie 11 Lutego; ks. prob. Hirschberg w Rychnowie (Reichenau) 28 Lutego; ks. prob. Florian w Lwowie (Löwenberg) 3 Marca; ks. dr. Knobloch w Wrocławiu 17 Marca; ks. dziekan Speth w Kumejzu (Camöse) 27 Marca; ks. dziekan Nippel w Prudniku 23 Kwietnia; ks. kanonik Kania w Poniszowicach 4 Maja; ks. prob. Knechtel w Clarencranst 11 Maja; ks. dziekan Beininger w Świdnicy 24 Maja; ks. dziekan Muras w Pogrzebinie 21 Maja; ks. kanonik Schalscha 9 Września; ks. dziekan Wodak w Biedrzychowicach 5 Października; ks. dziekan Olbrich w Bielawie (Bielau) 14 Lipca; ks. kanonik Preuss z Wrocławia 16 Października; ks. prob. Hubrich w Szczepankowie (Stephansdorf) 20 Października; ks. kanonik Sockel w Wrocławiu 6 Listopada; ks. Aust w Żeganiu 9 Listopada; ks. prob. Nickel w Twardawie 11 Listopada; ks. Graupe w Bytomiu n. O. 16 Listopada; ks. Titz w Paczkowie 22 Listopada; ks. radzca Neumann w Krelkau 29 Listopada; ks. prob. Augustyn Wieloch w Raszwie 26 Grudnia.

— Tu w mieście podpisywać można petycją o przywrócenie języka polskiego w szkole przy nauce religii: w ekspedycyi „Katolika”, u p. Gulińskiego na ulicy Krawieckiej i u kapelusznika p. Drozdka na ul. Krakowskiej. Prócz tych będzie p. A. Kraus, agent „Katolika” zbierać podpisy.

— Spis ludności w Niemczech, który podjęto 1 Grudnia 1890 r., a ukończono dopiero pod koniec roku zeszłego, wykazuje podług niemieckiej gazety urzędowej następujące liczby. Państwo niemieckie, wliczwszy Helgolandy, liczyło na dniu 1 Grudnia 1890 r. 49 milionów 426 tysięcy 384 osób zamieszkałych, czyli 2 miliony 572 tysięcy 766 więcej niż 5 lat przedtem bez Helgolandy; z tych było mężczyzn 24 miliony 229 tysięcy 878, kobiet 25 milionów 196 tysięcy 506. Królestwo pruskie było 1 Grudnia 1885 r. zamieszkałe przez 29 milionów 957 tysięcy 367 osób, czyli wzrosło w przeciągu 5 lat od 1880 r. do 1885 r. o 1 milion 636 tysięcy 811 osób.

Na Rozbarku zbierają podpisy pod petycją o polską mowę pp. górnik Dąbrowski, gospodarz Łukasz Pogorzałek, gospodarz Piotr Spyra, gospodarz Kasper Tokarz. Bardzo pięknie czynią Rozbarczanie i do Bytomiaków, o których najgłośniejsz być powinno, powiadamy: „Patrzcie, co wasi sąsiedzi z Rozbarku czynią i czyfcie to samo.” Niech to będzie bez urazy, a ku zachęcie!

Królewska Huta. Krótco przed świętami wszczął się pożar w mieszkaniu górnika Władysława Niemca, spowodowany nieostrożnością trzech w domu bez nadzoru pozostawionych dzieci jego. Wszystkie trzy były chore na dyfteryę, a natykawszy się dymu, tak osłabły, że niebawem na drugi dzień już jedno umarło, a w kilka dni później dwoje drugich. Najstarsze z nich operowano, ale pomoc lekarska nie zdołała już utrzymać go przy życiu.

Świętochłowice. W Poniedziałek 28 go Grudnia spalił się tu budynek, należący do fabryki chemicznej Rütgera, a używany jako skład tanich surowych materiałów i jako sypialnia dla robotników. Pożar powstał prawdopodobnie w ten sposób, iż w nieobecności robotników wypadły węgle z żelaznego pieca, skutkiem czego zajęła się w pobliżu porożrzucana słoma, a od niej dalej leżące palne materiały. — W święta Bożego Narodzenia dostał pomieszczenia zmysłów asystent kolejowy Z. Co było powodem, dotąd nie wiadomo.

— O, nie! zwłoki pana Wiliama zostawiliby z pewnością na pastwę dzikim zwierzętom!

— A więc chyba nie było tych zwłok?

— A więc unieśli go żywego!

— Trudno temu uwierzyć, bo bronił się z pewnością do ostatniej kropli krwi; znam ja go!

— I ja go znam; a jednak zwłok nie ma, a tych oni nie zabrali.

— Mógł omdleć z ciężkich ran i z ujścia krwi?

— To ja, Mahora! poszepnął w kilka minut później Indyanin, wsuwając się głową naprzód do jaskini i poczuwszy tuż przy skroni lufę rewolweru pana Thorna, leżącego bezsensownie u wejścia.

— Gdzieście chodzili?

— Na zwiady: chcąc krok naprzód postąpić, należy wprzódy widzieć drogę przed sobą. U nas w Tungary i kantorze Mac'Ulmó w zniweczone wszystko, stary paw siedział tylko na zgłiszczach, ale obszukaliśmy okolicę, zarośla i... nie ma żadnych zwłok...

Thorn ciężko westchnął... zrozumiał nacisk, z jakim służący wymówił wyraz „zadnych”. Głuche westchnienia odpowiedziały mu echem; zaświecił zapalną; wszyscy panowie stali już naokoło, stądz podnosili się; sen zbiegów lekkim jest. Zaczernione żrenice Thorna i Mac'Ulma zdawały się porozumiewać, poczem ten ostatni rzucił okiem na ośmnastu otaczających ludzi i rzekł:

W Indyach.

(Ciąg dalszy).

8. — Nie ma nikogo; w drodze! — rzekł wstając.

I tamci dwaj powstałi; spieszenie a ostrożnie, pomimo przekonania, że nie ma nikogo, dążyli wszyscy trzej napowrót tą samą drogą, którą rano uciekali wraz z panami. Przebiegłszy zniszczone sady, stanęli wkrótce przed obszarem, zarzuconym czarnymi zgłiszczami, rysującymi się w dziwaczne, olbrzymie postacie na ciemnym tle nocy, srebrzystym, tajemniczym światłem oblane.

— Wszystko zrabowane lub zniszczone, niby łan zboża, po którymby przeszło stado dzikich zwierząt.

Przeszukano zgłiszczę skrzętnie, ale nie znaleźli niczego, tylko w budzie natrafiono na kilka ogrodniczych narzędzi, haczyki do wędek, maty i to za brano. Potem pobieżano do Tungary do posiadłości pana Thorna. Tu dom mieszkalny spalony także został ze szczególną, ale zabudowaniom dano spokój, za pewnie z obawy, aby nie spłonęło od nich całe miasto, osiedlone krajowcami, spustoszone i zrabowane jednak wszystko, pozostawiając tylko puste beczulki po winie, wypitem na miejscu.

— Nie ma nic! paw tylko jeden jedyny, straciwszy widać rodzinę, drzemie na zgłiszczach swojej dawnej chaty.

Józefowiec Petycją o przywrócenie języka polskiego w szkole przy nauce religii świętej podpisywać można w Józefowcu u mistrza szewskiego p. Andrzeja Kotuły na Dębskiej stronie.

Katowice. Na dniu 29-Grudnia r. z. obchodzono tu uroczystości 25-letni jubileusz nadania Katowicom praw miejskich. Przez krótki ten czas podniosło się miasto ogromnie, to prawda, lud polsko-katolicki jednakowoż do rozrostu przyczynił się niestety tylko li-czebnie. Jeżeli przy sposobności tego jubileuszu we-źmiemy pod uwagę skład ludności, to położenie jej pod bardzo a bardzo wielu względami pozostawia je-szcze wiele do życzenia. Miasto liczy obecnie około 16000 mieszkańców, z których jedenaście tysięcy Po-laków-katolików. Ale czy w tym samym stosunku mamy tu także adwokatów, lekarzy, kupców i t. d. Polaków-katolików? Z czterech adwokatów dwóch jest katolikiem, z 9 lekarzy jeden jedyny tylko jest ka-tolikiem, 2 ewangelików a aż 6 żydów! Dentystów jest dwóch, weterynarzy dwóch — żaden z nich nie jest katolikiem. Z kupców jest ośmiu katolików, 2 ewangelików, a jeden jedyny skład jest tylko katolicko-polski, pana A. Lewandowskiego; jedną księgarnię ka-tolicką ma p. Kraus, skład obrazów i figur ma pan Rzepka, katolik i Polak. Destylacji jest w mieście 21, z tych 20 w ręku żydowskim, a tylko jedna należy do wspomnianego wyżej p. A. Lewandowskiego. Prze-mysłowców, rzemieślników znaczniejszych — ani je-dnego. Smutne to liczby ale bardzo wielkiego znacze-nia. Taki sam niewesoły stosunek panuje też co do towarzystw. Towarzystwo robotników katolickich na pozór jest liczne, ale tylko na pozór, bo w stosunku do ludności powinno liczyć kilka kroć więcej członków, niż liczy. Zresztą nie jedno, ale kilka mogłoby być towarzystw, a wszystkie przytem liczne. Wszystko to dowodzi, że nie umieliśmy się jeszcze poznać na tem, co nam czynić i jak postępować wypada. Dopóty będziemy wciąż zanosili pieniądze zapracowany do in-nych a nie do swoich, dopóty nie będziemy kupowali u swoich, nie może być lepiej. Toć to tylko nasze grosze przyczyniły się do tego, że drugim tak u nas dobrze. Gdybyśmy swych tylko popierali, moglibyśmy mieć i lekarzy i adwokatów i t. d. z ludu naszego, działoby się nam lepiej. Daj Panie Boże, abyśmy wnet przejrżeli, żeby nam nie powiedziano, jak przy obchodzie w Katowicach pewien żyd powiedział, iż należy się cieszyć, że z polskiej wsi Katowic zrobiło się niemieckie miasto!

Radzionków. Mamy tu bezpłatną biblioteczkę „Czy-telni Ludowej w Poznaniu“. Ponieważ terazniejsza pora roku jest porą, w której każdy, czy to ojciec lub matka, czy to brat lub siostra, znajdują tyle czasu, że bez wymówki mogą przy ognisku domowym wśród ro-dzeństwa swego przeczytać kilka lub kilkanaście do-brych i pożytecznych książek, przeto zachęca się wszyst-kich, pokarmu duchownego pragnących, (którego tu w Radzionkowie nam bardzo potrzeba), by zechcieli sko-rzystać z tego źródła, które uszlachetnia serce i oświe-ca rozum. Zapisujcie się więc na członków towarzy-stwa „Czytelni Ludowej w Poznaniu“ jak najliczniej, a tak swą drobnostką tak małą, bo ani nie fenyg ty-godniowo wynoszącą przyczynicie się znów do zaku-pna nowych, tak dobrych i pożytecznych, jak dotąd, książek. Tych członków i nieczłonków, którzy przed dwoma miesiącami i prędzej wzięli książki, a jeszcze takowych nie zwrócili, prosi się, aby wypożyczone książki w przeciągu tygodnia odnieśli, gdyż inni też mają prawo z nich korzystać.

Nakło. Za staraniem p. hrabiego Łazarza Henckela i miernika górniczego p. Habernola utworzyło się tu-taj w Maju zeszłego roku Towarzystwo św. Wincente-go, które obecnie liczy już przeszło 200 członków, mężczyzn i kobiet. Przewodnictwo w męzkim oddziale objął p. hrabia sam, w kobiecym pani hrabina. Oba oddziały zebrały razem 599 marek 98 fenygów, z któ-

— Co bądź jest, zawsze w znikomem życiu do-czesnem obowiązkiem musi być nam gwiazdą przewo-dnią; bezień przyjdzie błąkać się w rozpacz, jak w lesie; przede wszystkim uczynmy to, co już jest po-stanowieniem; gdy zabezpieczymy tych otaczających nas przyjaciół na pokładzie angielskiego okrętu, wtedy dopiero ztamtąd będzie nam wolno czynić wycieczki i starania za straconemi dziećmi naszymi, jakkolwiek niemożliwym prawie jest w tym razie powodzenie.

— Wszystko jest w mocy Boskiej, — rzekł Mahora.

Spokojny na pozór Thorn i dumny jak wszyscy Anglicy zazwyczaj po raz pierwszy w życiu wyciągnął ramiona i uściskał sługę Indyanina. Grube łyż spa-dały po twarzy Mac'Ulma, chłopcy łkali. Zapalka zgasała.

— Ponieważ nie mamy czasu do stracenia i spoczęliśmy chwilę, idźmy dalej w drogę, Thorn? — pytająco rzekł Mac'Ulm po chwili.

— A... a śniadanie? — szepnął nieśmiało i po-cichu jakiś głosik.

Odezwał się tak John, szesnastoletni Anglik, nie dawno znajdujący się w służbie Mac'Ulma i nie poj-mujący istnienia na tym świecie bez bitszyku, o któ-rym mówiąc, płakał jednocześnie szczerze za panem Wiliamem. Odezwanie się jego w tej chwili byłoby wielce zabawnem nawet, gdyby nie okoliczności.

— W istocie, jest już po północy, a od rana od

rych 60 marek złożyli państwo hrabiostwo. Za 450 marek rozdano dla ubogich wdów i sierót podarunków na gwiazdkę w przyodzieciu, w pieniądzu i w artykułach spożywczych. Rozdzielenie podarunków od-było się 20 Grudnia, przy czym obecni byli państwo hrabiostwo z córkami i panowie nauczyciele Bryss i Horoba z dziećmi tutejszej szkoły. Działki odśpiewały dwie piosenki, ale w niemieckim języku, ponieważ pan hrabia nie rozumie po polsku. Zgromadzenia Towa-rzystwa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca w zamkowej kaplicy i tam odśpiewywany by-wa różaniec. Pan Hrabia przyobiecał nam, że na lato wybudować nam każe kościół, a to jest dla nas wielką pociechą, bo teraz mamy do kościoła milę drogi. Niech Pan Bóg wynagrodzi to panu hrabiemu, a całemu za-rządowi Towarzystwa za jego starania dziękujemy szcze-rze: Bóg zapłać!

Stare Repty. W drugie święto Bożego Narodze-nia zebrał się członkowie towarzystwa św. Alojzego w lokalu posiedzeń, a ztamtąd udali się razem o 10 godzinie z muzyką do kościoła, gdzie odprawiło się nabożeństwo na intencję towarzystwa; wszyscy człon-kowie przystąpili do Komunii św. Z kościoła wrócili do lokalu posiedzeń, w którym zaśpiewali pieśń do św. Alojzego. — W trzecie święto zdarzyła się tu za-wszą bijatyka między 3 młodzieńcami z Górników a trzema tutejszymi o 8 rano. Reptowanie bardzo zbili Górniczan. To nie po chrześcijaństwu.

Woźniki. Syn pewnego gospodarza tuztąd był u kontrolera pogranicznego w służbie do koni, kiedy te zachorowały na tak zwaną smarkaczną. Trzeba im było ciągle nozdrza czyścić i prawdopodobnie przy tej sposobności, mając gdzie ranę otwartą, zaraził się chłopak i zatrzał sobie krew. Na nic były starania lekarza, który początkowo nie mógł się poznać na chorobie. Dostawszy puchlizny nasamprzód od nóg, która się wkrótce na całe ciało rozniosła, po 14 dniach biedak umarł. Konie, które początkowo leczono na zółty, zastrzelono. U tegoż gospodarza złamała klacz w wartości przeszło 300 marek nogę, tak iż trzeba było ją dobić. — Nałogowy pijak M., który już od kilku lat ani w kościele nie postać, ani do spowiedzi nie chodził, zmarł w próżnej stajni 27 Grudnia roku zeszłego. Jakie życie, taka śmierć, a na drugim świe-cie czeka go ciężki sąd Boży.

Z Pszczyńskiego. O wyborze posła jakoś nie słyhać. Powiadali mi ludzie, że przewodniczący ko-mitetu wyborczego jest chory. Oby Bóg sprawił, że-by znów do zdrowia powrócił, aby mógł wspólnie z całym komitetem stósownego męża na posła dla nas szukać. A stósownym będzie taki, który jest dobrym katolikiem i który po polsku potrafi. Tacy mężowie są na Górnym Szląsku, boć gazety zaraz z początku jednego takiego pomianowały. Niech nam tedy centrum poda t a k i e g o kandydata, a chętnie wszyscy na nie-go głosować będziemy.

Wielka Płużnica. pow. Wielko-Strzelecki. W sa-mą wigilią wydarzyło się tu nieszczęście. Paru chłop-ców strzelało ze starej lufy od flinty i już trzy razy uczynili to bez wypadku. Kiedy po raz czwarty do lufy nasypali prochu i wystrzelić zamierzali, przecho-dził tamtędy 15 letni chłopiec i zaczął się przysłuchiwać. Tak tego chłopca namówili, ażeby wzięwszy zapalną, proch zapalił. Kiedy to uczynił, nastąpiła eksplozja, lufa się rozerwała, a jedna część lufy wryła mu się w dłoń głęboko, podczas gdy drugi kawał mocno go zra-nił w piersi i w łokieć i przeszedł przez żyły pulso-we. Ojcowie udali się natychmiast z synem do leka-rza, który mu z rany żelazo wydobyl. Chłopiec cierpi wielkie bólesci, a gdyby nie lekarz, pewnoby lekko-myślność życiem przypłacił.

Z Łżyckiej parafi. Z naszych stron mało wia-domości w „Katoliku“ i jak ma być wiele, gdy tu mało „Katolika“ czytają. W naszej parafii, to ledwie na stu 1 trzyma. Niedobra to sprawa, a ludzie, co

przerwanej uczty nikt nie jadł; jeżeli wyjdziemy z tej jaskini beznadni, coż pocniemy? — powiedział Thorn.

— Jest tylko stary paw.

— Nie wielka z niego pociecha.

— Proszę mi tego pawia darować, to dostarczę żywności dla wszystkich i zapas na drogę jeszcze.

— Jakim sposobem?

— Ułowie w rzece tu o dwadzieścia kroków; mam haczyki, jeden nawet porządny hak: paw posłu-ży za robaczka na przynętę.

— Ależ w naszej tutejszej rzece nie ma nic... prócz krokodyli!

— Właśnie; to bardzo smaczne, delikatne mięso, smakuje zupełnie jak tłusta kura.

Indyanin Rahib mlasnął głośno ustami.

— Kura?

— No tak, maleńka, tuczona, przyrządzona jakoś tam, jak nasz kucharz nieraz piekł dla państwa, a i my kosztowaliśmy.

— Zupełnie tak samo smakuje krokodyl.

— Mniejsza z tem, jak smakuje; w każdym ra-zie jeżeli możesz, dostarcz towarzyszom żywności. Czy mamy iść z tobą?

— A tak, sam nie dam rady krokodyla przy-nieść tutaj..

— Co teraz robisz?

— Rozplątam matę... posłużę za sznur.

— A jak Indyanie wypatrzą nas łowiących nad rzeką?

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie czytają, są pożałowania godni. Nasi parafianie wiedzą, że polskie gazety istnieją, że mamy w parafii dwie czytelnie ludowe. Czemuż tak mało z nich ko-rzysta? Po pierwsze chodzi o 1 m. na „Katolika“, chodzi o mały datek na czytelnę; po drugie są za leniwi, patrząc na papier i wargami ruszać, najmil-zą im jest ciemność. Bardzo trzeba ubolewać, że u nas w całej okolicy nie ma żadnego towarzystwa. Jakże-by u nas było potrzebne n. p. towarzystwo św. Aloj-zego, bo przedewszystkiem o naszą młodzież chodzi, ponieważ jej największe grozi niebezpieczeństwo. Swa-woli między młodzieżą wiele, czasem pijatyki, bijatyki, potem skargi, koszta, więzienia. Przez towarzystwo udałoby się w serca młodzieży zaszczerpić miłość, a przez miłość zgodę. Upraszamy naszego Przew. ks. Proboszcza, aby raczył nam towarzystwo św. Alojzego założyć. My wszyscy parafianie będziemy mu za to wdzięczni, a młodzież z pewnością się poprawi.

(Szan. korespondent prosi przy końcu dziewczy-ny, aby gdy idą do kościoła zaraz do niego weszły, a nie stały w przedsiönku i na wchodzących spoglą-dały, bo to brzydko. — Red.)

Z nad granicy. W nocy z 24 na 25 Grudnia roku zeszłego zakradła się do kupca Zuckermanna w Bendzinie trzech złodziei i zabrało mu 8 tysięcy ru-bli i różne przedmioty z złota i srebra. Jednego z nich, niejakiego Bernharda, przytrzymano w chwili, kiedy wraz z dwoma towarzyszami swymi zamierzał odjechać koleją do Warszawy, podczas gdy towarzy-szom jego udało się uciec.

Z nad granicy. Pewnego wieczora przyszło 2 nieznajomych mężczyzn do wdowy M. pod Boguminem, prowadząc ze sobą świnię. Powiedziawszy jej, że są masarzami, poprosili ją, ażeby pozwoliła im w swym domu zabić świnię, która, jak powiadali, jest już słabą. Gospodyni nie tylko na to pozwoliła, ale sama jeszcze wody nastawiła, i niebawem świnię zabiło. Po skróceniu roboty dali kobiecie reńskiego za fatygę, wzięli świnię na plecy i poszli. Kiedy na drugi dzień rano gospodyni zanosła swej świni karmę, zastała chlewik pusty — świnią gdzieś zniknęła. Teraz do-piero musiała sobie gospodyni wytlómaczyć, dla czego świnią zabita była tak podobna do jej własnej świni.

Z Westfalii. Jak pisze pewien korespondent z Langendreer do gazety polskiej w Bochum, zaraza so-cyalistyczna zaczyna się tam coraz więcej rozpowszech-niać. Już ani pojąć nie można, co też dokazują. Na-jęli sobie oni w polu szope, do której się sprowadzili, ażeby tam żyć wspólnie podług swych zasad, i tam żyją teraz jak bydła, a gorzałę to wiadrami znoszą. Cieszy mnie tylko to, że dotąd między nimi nie ma żadnego z nas katolików i Polaków, chociaż niejedne-dnemu możeby się takie hulaszczę życie podobało, gdyby nie religia i pamięć na uczciwość ojców i pra-ojców. Jeżeli kto pragnie towarzystwa, toć teraz wiele mamy tu związków katolickich i polskich, więc należy przystępować do nich jak najliczniej. Związki uczciwe są bardzo dobrą obroną przeciw pokusom i mamie-niom ludzi przewrotnych. Dobry przykład pozostawił nam pod tym względem śp. Teofil Langer w Borbecku. Chociaż w Borbecku mieszkał, to się do Tow. św. Barbary w Bottropie zaraz po jego założeniu zapisał, a gdy w Borbecku związek założono, on pierwszy do niego wstąpił. To też pogrzeb jego był dowodem, że takim, jak jego postępowaniem, szacunek sobie każdy wyjedna, a nie burzeniem i przedrwiwaniem. Bo kto nie wypełnia swego obowiązku, jeno wygaduje a tylko na to pracuje, ażeby pieniądze przejeść i prze-pić, po tym zaraz poznać, co on wart.

Rozmaitości.

Okropne nieszczęście stało się w Louisville (w Ameryce), gdzie wybuchł pożar w fabryce ogni sztucznych. W fabryce tej, umieszczonej w jednym z do-mów na czwartem piętrze, zatrudnionych było 40 dziewcząt. Pożar szerzył się z taką gwałtownością i w sposób tak okropny, że dziewczęta, nie widząc in-nego sposobu, wyskakiwały z czwartego piętra na bruk, aby tylko ratować życie. Wiele z nich połamało ręce i nogi, kilku się zabiło, a pięć zginęło w płomie-niach.

Madestan®

Ze związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich ro-botników górnośląskich.

W święto Trzech Króli, 6-go Stycznia 1893 roku odbędzie się w Nakle na sali pana Michalika po południu o 4 godzinie zebranie członków naszych.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy dla chrześ-ciańskich robotników górnośląskich.

J. Paul. P. Nowak. Dombrowski. Królik. Kozłowski.

Pocztą Redakcyi.

Do P. Chcę list nie podpisany, ale sprawa w nim opisana za-nadto jest ważna, abyśmy ją mieli pominąć. Spodziewamy się, że wszystko po prawdzie opisane i napiszemy o tem, gdzie należy. Bylibyśmy radzi, gdyby szan. korespondent i teraz jeszcze nazwi-sko swoje nam wymienił. Wiadomo przecież, że miana korespon-dentów nigdy i nikomu nie wyjawiamy.

W Chorzo wie można petycją o polską nankę podpisywać u pp. knpów Szewczyka, Bednarskiego, Kalusa, braci Olearczyk (przy nowym kościele) Janosza i Żołądka.

W Orzegowie można podpisywać petycją u p. Michała Lukasa, agenta „Katolika“ w St. Orzegowie, a u p. Zycha, agenta „Katolika“ w N. Orzegowie.

Za ogłoszenia i reklamy nie bierze Redak-cja żadnej odpowiedzialności.

Najnowszy

środek pożywczy dla ludu,

dla wszelkich stanów nadzwyczaj ważny.

Kathreiner Kneippa kawa słodowa,

posiadająca smak i zapach prawdziwej kawy w ziarnkach.

Patent w wszystkich państwach zameldowany — w kilku już udzielony.

Należy odróżniać od jęczmienia palonego, słoju prażonego i od **wszystkich innych wyrobów z podobnym nazwiskiem.**

Kawa w ziarnkach jest drogi i drażniącym nerwy napojem i **potrzebuje** dla tego **dodatku.**

Kathreiner Kneippa kawa słodowa jest najlepszym, najsmaczniejszym i najzdrowszym dodatkiem do kawy,

oprócz tego **najtańszem**, ponieważ jej do kawy w ziarnach, aż do połowy bez uszkodzenia smaku mieszać można.

Czysta kawa słodowa jest znakomitym napojem mianowicie dla kobiet, dzieci, małokrwistych, cierpiących na nerwy i t. d.

Główna rzecz stósowne przyrządzenie; ziarna zemleć i przynajmniej 5 minut gotować.

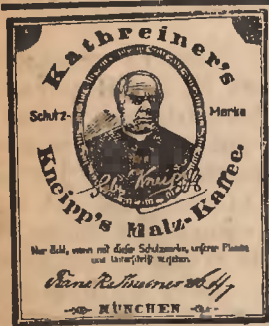
Nie sprzedaje się **nikdy luźno**, lecz **tylko w oryginalnych opakowaniach** z obok stojącym znakiem ochronnym.

Cena sprzedaży:
45 fenigów paczka 1 funtowa = 1/3 kilg.
25 " " 1/4 " = 1/4 kilg.
10 " " na próbę, ważąca około 100 gramów.

Nabyć można w składach towarów kolonialnych i drogeryach.

Fabryki Kathreiner kawy słodowej

Berlin — Monachium — Wiedeń.



Przeciwnik influency! doświadczone jest środkiem
Niederselterska woda mineralna,
którą bez wszelkiej zmiany w czy-
sto naturalnym nalewie we wszystkich znanych
składach wód mineralnych i aptekach nabyć można.

Królewski kantor zdrojowy.
(Königliches Brunnencomptoir.)

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie
poleca pożyteczne i tanie książki
po cenach dla abonentów „Katolika”
wyjątkowo niższych:

I. Powieści narodowe, polskie.

BEZIMIENNA, powieść z końca 18-go wieku, przez Bolesławitę
(czyli Kraszewskiego) w 2 tomach zamiast 6 m. tylko 3 m.
i 50 fen.

OLGIERD I OLGA czyli Polska w 11-tym wieku, przez A. Bronikow-
skiego, w 2 tomach. Zamiast 6 m., tylko 2 m. i 40 fen.

UNIERSAŁ HETMAŃSKI, powieść z czasów Kociuski, przez
Dzierżkowskiego. Zamiast 2 m. tylko 1 m.

Trzy te powieści razem za 6 marek

II. Dzieła poetów polskich.

WYBÓR DZIEŁ IGNACEGO KRASICKIEGO, Księża-biskupa War-
mińskiego i słynnego poety, w 3 tomach, ozdobnie i trwale opraw-
nych. Zamiast 7 m. 50 tylko 4 m.

ZE STARYCH ZBROIC, poezje narodowe T. Lenartowicza. Zamiast
2 m. tylko 1 m.

SOBIESKI W POEZJI POLSKIEJ, głosy poetów o bohaterskim
obrońcy Wiednia. Zamiast 2 m. tylko 1 markę.

Te trzy dzieła razem za 5 m. i 50 fen.
Kto zamawia pojedyncze dzieło, winien nadesłać 20 fen. na
porto, dwa dzieła 30 fen. Kilka dzieł razem wysyła się w paczce,
porto kosztuje 60 fen. Kto zamówi za 5 m., otrzyma w dodatku
portret Adama Mickiewicza, największego poety polskiego. Kto za-
mówi za 10 m., otrzyma ten portret i obraz „Konstytucja 3-go Maja”
darmo i franco. Wszystkie tu ogłoszone dzieła razem nabyte kosztu-
ją tylko 11 marek. (2879)

Ceny te są tylko dla Czytelników „Katolika”

Adres: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie (Lemberg, Galizien)

TANIO,

ale tylko za pieniądze.

Męskie paletoty zimowe dawniej 13.— 18.— 25.— m.
teraz 7.50. 10.— 13.— m.

Męskie ubiory kamgarnowe dawniej 23.— 29.— 37 m.
teraz 15.50. 18. 21 m.

Damskie płaszcze zimowe dawniej 14.— 19.— 27 m.
teraz 6.50. 9.50. 13 m.

Dalekie paletoty i ubiory tylko z dobrych materyi od 2,50 m.
począwszy. Chustki do zarzucenia od 1,75 m. do 13 marek. Ka-
miselki myśliwskie od 1,65 począwszy. (N.)

Każdemu kupującemu z okolicy Zabrze zwraca się koszt za
przyjazd orwartą klasą.

Pierwszy zabrzański dom konsumowy

F. FLEISCHER,

Zabrze G.-Szl. przy dworcu.

Ważne i bardzo pożyteczne pismo
dla ludu katolickiego

„Posłaniec niedzielny”

zacznie wychodzić w Krakowie z początkiem
Stycznia 1892 dwa razy na miesiąc, tj.
1-go i 15-go 2 arkusze druku.

Czasopismo to zawierać będzie piękne nauki
religijne o prawdach Wary św., o zwyczajach
i obrzędach kościelnych, nadto żywoty Świętych
i świętobliwych Polaków i Polek, oraz różne
przykłady i wiele innych nauk potrzebnych dla
rodzin katolickich. (2931)

Prenumerata caloroczna dla Szląska wynosi 3,00 m.
półroczna 1 50.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Adres: Redakcja „Posłańca niedzielnego”
Kraków (Galizien).

Ważne i bardzo pożyteczne pismo dla ludu katolickiego



Niniejszem podaję uprzejmie do
wiadomości, że trój kw.

skład blachnierski

z ulicy Cesarzewicza przesiedlił
do mego przy ulicy

Teichstrasse nr. 3

naprzeciwko promenady położonego
domu. Proszę okazywać mi do-
tąd zauwazanie przesiedleń i tak-
że do mego nowego pomieszkania.

J. E. Warzecha,
mistrz blachnierski (Klumpnermst.),
Król. Huta, ul. Teichstr.

Okolo 800 centnarów

owsa

ma jeszcze na sprzedaż po bardzo
taniach cenach (2928)

Emil Sosna, handlarz zboża
w Chropaczowie

Bilanz

pro II Semester 1891.

Waren eingekauft . 2176,94 m

Verkauft dieselben . 2444 52 ..

Profit 268,51 ..

Verelnsausgaben . 268 96 ..

Mithin Bestand 19,65 ..

Mitglieder Ende 1891 = 287.

Pawlowitz, den 31. Decbr. 1891.

VORSTAND

des Konsum-Vereins

Schmidt. Kolon. Niesgoda

Lekarz praktyczny

Dr. Schramm

w Wodzisławiu mieszka u

kupca Leop Stroheln. (k

Na nadchodzące święta!

Najpiękniejszą makę ce

sarską Nr. 60, najpiękniej

sze makę pszenną II. po ce

nie w młynach, odczyszczo

świeżo młódcie, najlepszą

mak lignicki, najlepszą ma-

lo margarynowe, wyborne

do pieczywa f. po 80, 70 i 60 f.

nowe orzechy włoskie, tur.

śliwki i powidła śliwkowe

świeżo słodkie migdały i

wielkie rodzenki, najlepszą

ruską herbatę w puszkach

blaszanych po 1,00, 0,80,

0,60, 0,50, 0,40, 0,30 mk.

jako też odważoną we wszyst-

kich cenach, twardy cukier

i tarynę po najtańszych ce-

nach dziennych, świeżo pa-

loną, wyborne smakuącą

kawę

za f. po 1,80, 1,60 i 1,40 mk.,

jako też wszelkie inne (kw.

towary kolonialne

poleca po cenach najtańszych

Ryszard Machinek,

Bytom, ulica Piekarska 44

Właściciel apteki miasta po-

wiatowego w Księstwie Poznań-

skiem, kawaler, Polak, szuka

towarzyszek życia.

Panny z odpowiednim majątkiem,

lub rodzice i krewni tychże sechą

łaskawe oferty przesłać sub S. S.

do Eksped. „Katolika” (2915)

Do mego składu towarów ko-

lonialnych poszukuję od 1-go Stycz-

nia lub też później (2955)

2 uczni,

syna uczonych rodziców, katolika,

z dobrymi wiadomościami szkolnymi

G. Ziurek, Kupio,

Nowa Kopanina per Lipiny.

W dniu imienin
kochanego ojca
BALTAZARA GALLUSA
żyły
zdrowia, długiego życia
i wszelkiej pomyślności
Jego wdzięczny syn.
Rozbark, 6 Stycznia 1891.

Z pewnego dominium przy Gro-
gówku zgłosił się bezdzietny wdo-
wiec, zdaje mi się **Franciszek**
Kubala, za żonę na tutejszą
plebania. Ponieważ jego adres zgubił-
em, niech się sam zgłosi, aby
zaraz miejsce obić. (2962)

Ks. Spindel proboszcz.

Kat. tow. pogrzeb. w Katowicach.

Walne zgromadzenie

odbędzie się w Środę t. j. 6-go

Stycznia po południu o 4-tej god.

na sali p. Mittmanna, na które

także goście są zaproszeni

ZARZĄD: ks. prob. V. Schmidt.

Hambursko-amerykańskie

Tow. akcyjne jazdy parowcem.

Przeprawa parowcem pocztowym



wprost w kierunku Stettin-New-

York. Tanieceny przewozy. Naj-

lepsze opatrzenie. Jedyną linią jazdy

parowcowej wprost pomiędzy Pru-

sami a Poln. Ameryką. Blizszych

wiadomości udziela: Johannsen &

Milge, Stettin, Unterwies 7. A.

Piskorz, Wielkie Strzelce. k II

Koldry sztebnowane, spo-

dnice sztebnowane, pierze f.

po 1.20, 1.80, 2.00—4.00 m.

Gotowe pierzyny

poleca tanio czyści i od-

świeża pierze F. Zweig Ka-

towice, ul. Grundmanna. (k

Murowany dom

przy szosie i targowisku wraz z 6

morgami pola ogrodowego z łąką

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje (2938)

Franc. Sitka w Wieszowie.

7 morg. 8 aw. m. roli jest

na sprzedaż. Blizszych wiadomości

udzieli (2942)

Jan Kąmierzewski kołodziej

w Woznikach

W moim w bliskosci katoli-

ckiego kościoła parafialnego położo-

ny dom jest (2940)

skład,

stósowny do każdego rodzaju handlu,

wraz z mieszkaniami, składającym

się z trzech izb, piwnicy i innych

przynależności, po odpowiedniej

cenie do wynajęcia. W drugim

składzie w tymże domu znajdują

się piekarnia.

Paweł Włoka w Zabrze.

Z dniem 1-go Stycznia lub

później poszukuję (2945)

parobków

na wysoką płacę i deputat i

kontrakciarzy

z jak najliczniejszą rodziną, którzy

mieszkanie i rolę otrzymają bez-

płatnie. Również znajdziejącego po

polsku i niemiecku mówiącego, zdatego

szafarz.

Inspektor **Jenker**, Knurów

w pow. Rybnickim.

Do znaczniejszego warsu pud-

lerskiego poszukuję się do nadzoru

energicznego, doświadczonego

majstra.

Zgłoszenia z podaniem żądanej

płacy pod listką 2960 do eksp.

„Katolika”

Obelge,

rzuconą na Elżbietę Słowik, ni-

niejszem odwołuję. (2944)

Maryanna Sowa, G. Łagiewniki.

Obraz,

wyrządzoną p. Józefowi Kocyba,

odwołuję i przepaszam. (2956)

Joanna Manka z Michowic.

2 uczni,

chocących się wyuczyć rzeźnictwa

i fabrykacji kielbas, mówiących

po polsku i niemiecku, może się

zgłosić do

J. Kolano w Bobru

przy Bytomiu.